

Jak Wielka Brytania zaprzepała szansę na pokój na Ukrainie

20 maja 2024

16 kwietnia magazyn „Foreign Affairs” opublikował śledztwo, dokumentujące szczegółowo, jak w maju 2022 roku Kijów był o krok od zawarcia umowy pokojowej z Rosją, „która zakończyłaby wojnę i zapewniła Ukrainie wielostronne gwarancje bezpieczeństwa”, co zostało zniweczone przez zachodnie mocarstwa.

W artykule przypisuje się niepowodzenie negocjacji „wielu przyczynom” – chociaż bezsprzecznie największą z nich było to, że brytyjski premier Boris Johnson zaoferował prezydentowi Wołodymyrowi Zełenskiemu niczym nieograniczone wsparcie do kontynuowania walk.

Przez dwa lata pojawiały się liczne twierdzenia i kontrtwierdzenia dotyczące tych rozmów pokojowych, które zostały zainicjowane niemal natychmiast po rozpoczęciu konfliktu i dlatego się nie powiodły. Niezależni dziennikarze i badacze, Kreml oraz niektórzy zagraniczni urzędnicy twierdzą, że korzystne porozumienie było w zasięgu ręki, tylko po to, by zostało zniweczone w ostatniej chwili przez zachodnich aktorów. Natomiast Kijów, jego zwolennicy i sponsorzy twierdzą, że negocjacje nigdy nie były poważnie traktowane przez żadną ze stron, jednocześnie utrzymując, że warunki Moskwy były całkowicie nie do przyjęcia.

Foreign Affairs potwierdziło teraz to, co antyimperialiści konsekwentnie twierdzili. Przyjazny pokój mógł zostać osiągnięty na Ukrainie we wczesnych etapach konfliktu zastępczego, na warunkach korzystnych dla obu stron. Zachodnie mocarstwa odpowiedzialne za sabotowanie negocjacji w celu

osłabienia Rosji wiedziały o tym od początku. Mimo to świadomie ukrywały tę niewygodną prawdę aż do teraz, gdy wojna jednoznacznie stała się nie do wygrania dla wszystkich zainteresowanych, poza Moskwą.

Niemniej jednak, potwierdzenie tej prawdy przez Foreign Affairs – elitarny amerykański magazyn wydawany przez wpływową Radę Stosunków Międzynarodowych (Council on Foreign Relations) – ma ogromne znaczenie, a zagrożenie dla dominującej narracji jest oczywiste. W ciągu kilku godzin od publikacji polski analityk think tanku, Daniel Szeligowski, wystąpił na platformie „X”, aby obszernie zdyskredytować śledztwo, wzmacniając ustaloną zachodnią opowieść, że negocjacje nigdy nie mogły się powieść z powodu nieustępliwości Kremla i determinacji Ukrainy w obliczu masowych zbrodni wojennych Rosji.

Takie reakcje są do przewidzenia. W końcu Foreign Affairs postawiło szereg niewygodnych pytań dotyczących wojny zastępczej. W szczególności, dlaczego nadal toczy się ona dzisiaj, kosztem ludzkim i finansowym nie do utrzymania dla Kijowa i jego zagranicznych sponsorów. Śledztwo potwierdza również, że zachodnie rządy, które pchnęły Ukrainę do konfliktu z sąsiadem i historycznym sojusznikiem, były całkowicie niechętne do przyjscia z pomocą temu krajowi, w przypadku gdyby Rosja odpowiedziała na ich prowokacje.

Znaczące różnice zdań

Śledztwo Foreign Affairs opiera się na wielu „projektach porozumień wymienianych między obiema stronami, z których niektóre szczegóły nie były wcześniej raportowane”, oraz na wywiadach „z wieloma uczestnikami rozmów, jak również z urzędnikami pełniącymi wówczas kluczowe funkcje w zachodnich rządach”. Oferuje szczegółową chronologię wydarzeń „od początku inwazji do końca maja, kiedy rozmowy się załamały”.

Do tego czasu Władimir Putin i Zełenski podobno „zaskoczyli

wszystkich swoją wzajemną gotowością do rozważenia daleko idących ustępstw w celu zakończenia wojny". W to wchodziło pokojowe rozwiązanie „ich sporu o Krym w ciągu następnych 10 do 15 lat". Rozmowy rozpoczęły się cztery dni po inwazji, na Białorusi, przy udziale prezydenta Aleksandra Łukaszenki jako mediatora.

Putin mianował zespół negocjacyjny prowadzony przez Władimira Medinskiego, starszego doradcę prezydenta Rosji, który wcześniej pełnił funkcję ministra kultury. U jego boku byli zastępcy ministrów obrony i spraw zagranicznych, między innymi. Kijów wysłał Dawida Arachamiję, lidera parlamentarnego partii politycznej Zełenskiego, ministra obrony Ołeksija Reznikowa, doradcę prezydenckiego Mychajło Podolaka i innych wysokich rangą urzędników. Zaangażowanie tych osób wyraźnie podkreśla, jak poważnie obie strony traktowały negocjacje.

Podczas trzeciej rundy rozmów zaczęły krążyć projekty traktatu pokojowego. W kolejnych tygodniach powstało ich jeszcze więcej, gdy obie strony starały się przezwyciężyć „znaczące różnice zdań”, dopracowując szczegóły osobiście w różnych międzynarodowych miejscach oraz za pośrednictwem komunikatora Zoom. W skrócie – Kijów zgodziłby się na różne ograniczenia dotyczące wielkości swoich Sił Zbrojnych, zasięgu rakiet umieszczonych na swoim terytorium oraz liczby czołgów i pojazdów opancerzonych, które mógłby utrzymywać.

Najważniejsze było to, że Ukraina wdrożyłaby Porozumienia Mińskie, „zrzekła się aspiracji do NATO i nigdy nie gościła sił NATO na swoim terytorium”, akceptując stałą neutralność. Kijów, w zamian za zapewnienie „najbardziej podstawowych interesów bezpieczeństwa” Rosji, mógłby dążyć do członkostwa w UE i „gwarancji bezpieczeństwa, które zobowiązałyby inne państwa do obrony Ukrainy, gdyby Rosja ponownie zaatakowała w przyszłości”.

Te gwarancje mogłyby obejmować „nałożenie strefy zakazu lotów, dostarczanie broni lub bezpośrednią interwencję z użyciem

własnych sił wojskowych państwa gwarantującego” – „zobowiązania... określone z dużo większą precyzją niż artykuł 5 NATO”, zauważa „Foreign Affairs”. Magazyn sugeruje, że ten element był przyczyną niepowodzenia negocjacji, ze względu na „ostrożnych zachodnich kolegów” Kijowa. „Zachodni partnerzy Kijowa niechętnie angażowali się w negocjacje z Rosją, szczególnie takie, które wiązałyby się z nowymi zobowiązaniami zapewnienia bezpieczeństwa Ukrainie”.

Całkiem pługawy

Foreign Affairs zauważa, że Naftali Bennett, premier Izraela w czasie trwania rozmów, który „mediował między obiema stronami”, powiedział, że „próbował zniechęcić Zełenskiego do zbytniego przywiązywania się do kwestii gwarancji bezpieczeństwa”. Wyjaśnił: „Jest taki żart o facecie próbującym sprzedać Most Brookliński przechodniowi. Powiedziałem, »Ameryka da ci gwarancje? Zobowiąże się, że za kilka lat, jeśli Rosja coś naruszy, wyśle żołnierzy? Po wycofaniu się z Afganistanu i całej tej historii?«. Wołodomyrze, to się nie stanie”.

Oczywiście, kilku „zachodnich patronów” Ukrainy wysłało żołnierzy, aby wspomóc konflikt zastępczy – przede wszystkim Wielka Brytania, która w styczniu 2024 roku podpisała szeroko zakrojoną „umowę o współpracy w zakresie bezpieczeństwa” z Kijowem. „Foreign Affairs” wspomina wizytę Borisa Johnsona w kraju w kwietniu 2022 roku i jak Dawyd Arachamia twierdzi, że ówczesny premier powiedział: „nie podpiszemy niczego... po prostu kontynuujemy walkę”.

Magazyn dodaje, że „już 30 marca Johnson wydawał się niechętny działaniom dyplomatycznym, stwierdzając, że zamiast tego »powinniśmy kontynuować intensyfikację sankcji w ramach programu kroczącego, aż każdy żołnierz [Putina] opuści Ukrainę«” Dlatego 9 kwietnia przybył do Kijowa, „jako pierwszy zagraniczny przywódca po wycofaniu się Rosjan ze stolicy”.

Johnson podobno powiedział Zełenskiemu: „Każda umowa z Putinem będzie całkiem plugawa... to będzie jego zwycięstwo. Jeśli dasz mu cokolwiek, on po prostu to zatrzyma, zapamięta i przygotowuje się do następnego ataku”.

Jednak Foreign Affairs bagatelizuje interwencję Johnsona, twierdząc, że oskarżenia, iż brytyjski premier sabotował negocjacje, to „manipulacyjny chwyt Putina”. Na poparcie tej tezy magazyn wskazuje, że mimo wycofania się Moskwy z frontu północnego, co skutkowało „odkryciem makabrycznych okrucieństw popełnionych przez rosyjskie siły na przedmieściach Kijowa, w Buczy i Irpieniu”, rozmowy były kontynuowane. Obie strony pracowały „całodobowo nad traktatem, który Putin i Zełenski mieli podpisać podczas szczytu, który miał się odbyć w niedalekiej przyszłości”: „Strony aktywnie wymieniały projekty [i] zaczynały je udostępniać innym stronom... Projekt z 15 kwietnia sugeruje, że traktat miałby zostać podpisany w ciągu dwóch tygodni. Oczywiście, ta data mogła się przesunąć, ale pokazuje to, że oba zespoły planowały szybko działać... Prace nad projektem traktatu trwały i nawet się zintensyfikowały w dniach i tygodniach po odkryciu rosyjskich zbrodni wojennych, co sugeruje, że okrucieństwa w Buczy i Irpieniu były czynnikiem drugorzędym w podejmowaniu decyzji przez Kijów”.

Efekt Buczy

Bucza mogła być „czynnikiem drugorzędym” w podejmowaniu decyzji przez Ukrainę, ale nie z perspektywy rządu brytyjskiego, który, o czym „Foreign Affairs” nie wspomina, kilka dni przed lądowaniem Johnsona w Kijowie, odważnie stwierdził, że domniemana masakra cywilów w mieście przez siły rosyjskie „jest nader podobna do ludobójstwa,” i że „społeczność międzynarodowa – w tym Wielka Brytania na czele – będzie znów działać w zgodzie, aby nałożyć więcej sankcji i kar na reżim Władimira Putina”.

Chociaż późniejsze śledztwo ONZ nie potwierdziło zarzutów

ludobójstwa przez Rosję na Ukrainie, po użyciu tego terminu przez Johnsona, wielu zachodnich urzędników poszło w jego ślady. W efekcie szerokie publiczne i państwowe poparcie dla utrzymania konfliktu zastępczego zostało skutecznie zbudowane w całej Europie i Ameryce Północnej. Publiczne mówienie o wynegocjowanym porozumieniu stało się niemożliwe. Tymczasem brytyjska tajemnicza, pełna agentów jednostka ds. przeciwdziałania dezinformacji, która cenzuruje media społecznościowe, zaczęła monitorować treści związane z Buczą w internecie.

To, co wydarzyło się w Buczy, pozostaje bardzo niejasne. W tym czasie anonimowy urzędnik Agencji Wywiadu Obronnego USA powiedział „Newsweekowi”, że śmierć cywilów mogła być wynikiem „intensywnych” walk naziemnych o kontrolę nad miastem: „Zapominamy, że dwóch równorzędnych konkurentów walczyło o Buczę przez 36 dni, miasto było okupowane, konwoje i pozycje rosyjskie wewnątrz miasta były atakowane przez Ukraińców i vice versa”. Dodatkowo ostrzegł, że „efekt Buczy” doprowadził do zamrożenia negocjacji i zniekształconego widzenia wojny: „Nie usprawiedliwiam rosyjskich zbrodni wojennych ani nie zapominam, że Rosja najechała ten kraj. Ale liczba rzeczywistych zgonów z trudem można nazwać ludobójstwem. Gdyby Rosja miała taki cel lub celowo zabijała cywilów, widzielibyśmy znacznie więcej niż mniej niż 0,01 procent w miejscach takich jak Bucza”.

Takie obawy spotkały się z obojętnością, choć odzwierciedlają szerszy opór Waszyngtonu wobec eskalacji konfliktu zastępczego. W grudniu 2022 roku BBC donosiło, że brytyjscy urzędnicy byli intensywnie zaniepokojeni „wrodzoną ostrożnością” prezydenta USA Joe Bidena, „który obawia się... sprowokowania szerszego globalnego konfliktu”. Anonimowy aparaczyk państwowy ujawnił, że Londyn „utwardził determinację USA na wszystkich szczeblach” poprzez „naciski”.

Wycieki materiałów pokazują, że wysokiej rangi brytyjscy wojskowi i urzędnicy wywiadu, którzy prowadzą londyński wkład

w wojnę zastępczą, są zdecydowani kwestionować „stanowisko USA... stanowczo i natychmiast”. Można jedynie spekulować, czy takie incydenty jak zamach na Most Krymski, który ci urzędnicy potajemnie zaplanowali i pomogli Kijowowi zrealizować – mimo zgłaszanych sprzeciwów USA – miały na celu dalszą eskalację konfliktu i utrzymanie Waszyngtonu w tym bagnie.

Możemy się również zastanawiać, czy ci urzędnicy odegrali jakąkolwiek rolę w masakrze cywilów w Buczy, których ujawnienia nazwisk Ukraina odmawia pomimo formalnych wniosków Rosji. Aparatczycy Kremla i Aleksandr Łukaszenko twierdzili, że posiadają dowody na to, że brytyjskie siły specjalne były odpowiedzialne za zabójstwa. Do tej pory żadne dowody się nie pojawiły, choć pozostaje otwartym pytaniem, dlaczego Wielka Brytania zapobiegła zwołaniu awaryjnego posiedzenia Rady Bezpieczeństwa ONZ w sprawie Buczy, o które Rosja wnioskowała w kwietniu 2022 roku.

Autorstwo: Kit Klarenberg

Źródło: [Strajk.eu](https://strajk.eu)